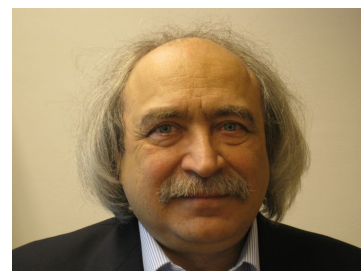


**ARTUR BLAIM**  
ur. 1950; Lublin



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Zbyszka nie złapano pierwszego dnia
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; po 1944 roku
<b>Słowa kluczowe</b>	Blaim Artur (1950- ), Hołda Zbigniew (1950- ), internowanie, interna

**Zbyszka nie złapano pierwszego dnia**

To bardzo śmieszne, bo Zbyszek nigdy nie pozował na herosa. On jak gdyby wynajdywał wszystkie te śmieszne momenty i takie gdzie uważał, że ci ludzie, którzy tam są po obu stronach (bo tam byli też i ci więźniowie kryminalni, czy strażnicy), że to są jak na swój sposób ludzie nieszczęśliwi, i że raczej wymagają „pochylenia się nad” niż jakiegokolwiek nienawiści. Uderzając w jakiś bardziej taki poważny ton, Zbyszek był osobą totalnie pozbawioną nienawiści w stosunku do kogokolwiek. I jak gdyby ani nie było takiego kombatanctwa w tym, co on opowiadał o tym jak był w tej Włodawie, ani też nie uważam, żeby jakoś tam szczególnie był tym dotknięty. „No dobrze, no to mnie tam wrzucili, nie było to doświadczenie szczególnie przyjemne, no ale nie było to coś o czym można by opowiadać”. A jeżeli opowiadał to opowiadał o takich śmiesznych rzeczach typu, że ci kryminalni to się zwracali: „panowie polityczni”; o tym jak tam doradzali sobie wzajemnie, jak się zachowywać. Różne takie rzeczy. Raczej to opowiadał na sposób szwejkowski niż na sposób heroiczny. Więc to takie doświadczenie było absurdalnie – zabawne i zupełnie nonsensowne raczej niż heroiczne poświęcenie dla ojczyzny. Natomiast nie było to doświadczenie przyjemne niewątpliwie. Zbyszek wraca z tego „internatu” następnego dnia, no zupełnie tak jakby wrócił z jakichś nieszczęśliwie udanych wakacji, co nie oznacza, że to były wakacje, no bo nie były. To (*okres oczekiwania na internowanie-dop.red.*) było dość paskudne, szczególnie w pierwszym okresie, a jeszcze Zbyszka nie złapano pierwszego dnia. Więc to było dość okropne, bo jakby było wiadomo, że on jest na tej liście do internowania – wszyscy zakładali, że na pewno jest, ale z jakiegoś powodu nie udało im się go z złapać od razu 13. grudnia tylko dopiero po jakimś czasie. W kilka dni później. I to było dość absurdalne, bo jak było to [internowanie go] wiadome, że będzie i myśmy tam codziennie przychodzili [a tu] nic, nic. A tu nagle się okazało, że Gośka mówi: „Acha, no dzisiaj zabrali”.

[A co do] groźnych, niebezpiecznych [sytuacji z internowania] - Zbyszek albo uznał, że już ich nie ma, więc są nieistotne albo uważał, że nie jest właściwe żeby o tym opowiadać. Opowiadał raczej o tym w takim tonie ironiczno-żartobliwym jak gdyby podkreślając absurd całej tej sytuacji, że „To po co? Zupełny nonsens”.

Data i miejsce nagrania	2010-02-22, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Łukasz Chlibiuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"